Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. października 1897. Nr. 29.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. C. Urszuli p. 22. P. Korduli p. 23. S. Jana Kapistr. 24. N. *C. 20 po Św.* 25. P. Jana Kantego. 26. W Ewarysta. 27. Ś. Sabiny m. 28. C. Szym. i Judy. 29. P. Narcyza p. 30. S. Klaudyusza † 31. N. *C. 21 po Św.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Jeszcze o ruchu katolickim.

Od 1. października wychodzi nowe codzienne pismo *„Ruch katolicki“*, jako organ nowego katolickiego stronnictwa. Jak ten nowy *„ruch“* mamy witać, okaże się z zasad, które nim kierują.

Oto przykłady:

„Zasady katolickie jak obowiązują człowieka każdego w życiu prywatnem i drukowem, tak też obowiązują one społeczeństwo całe“... Tymczasem... „gorliwi nawet (w życiu prywatnem) katolicy zapomnieli, że sprawy społeczne i publiczne *tymże samym prawom naturalnym i religijno moralnym podlegają*“.

Skorzystały z tego uśpienia katolików wrogie dla chrześcijańskiego porządku potęgi: *Cezaryzm i liberalizm* i już głosiły dumnie: umarł „stary »Bóg“ chrześcijański i nie powstanie z martwych.

Dzisiejszy porządek społeczny: »Socyalizm i anarchia, a nędza z jednej, nadużycie bogactw z drugiej strony, rozluźnienie zupełnie węzłów rodzinnych, rozpasanie obyczajów, zatracenie pierwiastków życia tak społeczeństwa całego, jak pojedyńczych ludzi, oto potomstwo zrodzone ze związku liberalizmu z cezaryzmem« — a potomstwo to gotuje zagubę owemu „przeciwbożemu porządkowi“. Tak mści Sprawiedliwość Boża zniewagę wyrządzoną swym prawom.

Porządek Boży. W tym zamęcie „Opatrzność Boża wzbudza w Kościele swoim mężów niezwykłej miary papieży i biskupów, niestrudzonych kapłanów, uczonych i polityków, ludzi poświęcenia i pracy, którzy upadającemu od niemocy światu ukazali, jak niegdyś Mojżesz na puszczy dawno zapomnianego miedzianego węża zasad katolickich“.

Tak powstał ruch katolicki XIX. (dziewiętnastego) wieku we Francyi, w Niemczech i w innych krajach.

U nas niemniej przyszło do sponiewierania zasad katolickich w życiu społecznem i politycznem, a działały tu nietylko te czynniki, o których »Ruch katolicki« wspomina: Cezaryzm, tak Cezaryzm nasz swojski, *Cezaryzm kastowy* z liberalizmem na spółkę, mają wielowiekową gospodarkę za sobą, a miał tę brzydką stronę, że długo pokrywał się obłudnie szatą, pozorem katolicyzmu — mienił się nieodrodnem dzieckiem Kościoła, gdy równocześnie prawa i zakon jego, w życiu społecznem i politycznem bez skrupułu deptał — prawa Boże zostawiając dla życia prywatnego, mianowicie „dla chłopa“. I byłoby może tak długo jeszcze pozostało, gdyby ten „chłop“ wydobywając się z prochu do życia publicznego, nie był wydobył ze sobą tego zdeptanego inwentarza praw, który dla niego nie przestał być najwyższym zakonem we wszystkich stosunkach życia.

„Ruch katolicki“ uznaje, że pierwszem stronnictwem u nas, które na czele postawiło zasady katolickie, jako miarodajny czynnik w życiu publicznem, było stronnictwo „chłopskie“.

Zresztą *ruch ludowy* wogóle przygotował teren dla ruchu katolickiego. Jakimkolwiek bowiem byłby ten ruch ludowy, a nie zawsze był chrześcijaństwu przychylny, zawsze ma jednak tę zasługę, że poruszył masy, a w tych masach ruszył chrześcijaństwo.

Z tego punktu rzecz biorąc, pożyteczniejszym dla życia katolickiego jest ruch, nawet ten, który budzą so-

cyaldemokraci, od tego *zastoju*, który chcą mieć zacofnicy konserwatywni.

Do czego dąży ruch katolicki? „Ruch katolicki wziął przed się zadanie, naprawy rzeczypospolitej ludzkiej", naprawy w głowie i w członkach, *naprawy rządu i rządzonych*, aby oddano Bogu, co Boskiego, Cesarzowi, co cesarskiego, narodowi, co narodowego i człowiekowi, co człowieczego".

Co jest człowieczego (ludzkiego)? „Aby szanowano jego religię i dano mu możność wykonywania jej — aby dano mu możność życia, aby *praca* jego zapewniała mu życie odpowiednie jego człowieczej godności, aby silniejsi i przebieglejsi nie odbierali mu pracy i chleba, aby wreszcie szanowaną była jego *wolność* obywatelska".

Czego chce od rządu i dla rządu? „Aby działanie jego nie było niby potop zamulający wszystkie stosunki ludzkie, ale, żeby sprowadzone zostało do właściwego koryta. a korytem tem jest: dostarczenie *ochrony prawnej* i *pomocy* dla osobistej wolności człowieka".

Czego chce dla rządzonych i od rządzonych? Dla rządzonych chce „*wolności*" — a od rządzonych wymaga, aby wolność uważali za „możność używania rzeczy stosownie do ich przeznaczenia", dając do poznania, że potępia tem wszelką swawolę — nie jest to jednak dostateczne określenie wolności.

Wolność jest władzą! Każdy człowiek rodzi się z zarodkiem tej władzy, którym odzyskuje z uzyskaniem pełności naturalnego od Boga mu danego rozumu. Władza ta obejmuje prawo rozporządzania sobą, swoim głosem i swoją własnością, prawo łączenia się w Związki i społeczności ludzkie, sobie ku dobremu, i jest prawem naturalnem od Boga człowiekowi danem, a do tego stać pod opieką objawionego Zakonu stojącem prawem: „Wszelka władza od Boga,.. tobie ku dobremu".

Wykonanie tego prawa w imieniu małoletnich, jeśli *im ku dobremu*, zowie się *opieką*, jeśli *im ku złemu*, zowie się *opiekuństwem*. Ograniczenie tego prawa jest *niewolą* albo *poddaństwem*, wobec zbrodni i swawoli *karnością*.

Wolność jest pierwiastkiem władzy rządowej! Źle jest z rządem, gdzie zdeptana wolność słabych, a bezkarnie panuje swawola możnych i przebiegłych. Taki rząd już utracił pierwiastek władzy i jest bliski zagubienia

Ruch katolicki wobec innych stronnictw. „Zerwał on z systemem odstawania interesów katolickich w dzierżawę jakiemukolwiek stronnictwu politycznemu... od żadnego innego ruchu, ani stronnictwa nie pochodzi, jest samodzielny... Ruch ten to walka poczucia prawdy i sprawiedliwości wrodzonego każdemu człowiekowi i *walka prawa Bożego* przeciw pogwałceniom tychże".

Ruch katolicki policyi nie wzywa na pomoc; środki legalne bowiem *wolności słowa i pisma* w równej mierze przysługują katolicyzmowi do szerzenia swych żądań i zasad, innych środków nie posiada, innych też nie potrzebuje, mając polityczną równość, a wyższość swych zasad".

Dodamy: „Ruch katolicki" powitany został złowrogiem milczeniem przez dotychczasowych dzierżawców katolicyzmu, „Czas" i inne konserwatywne pisma. Zapewne, że im on jest nie na rękę.

Podzielność, czy niepodzielność?

»Przyjaciel ludu« w numerze z 10. października pod napisem „narady nad ujarzmieniem ludu" pisze:

„Oto chcą Stańczyki zaprowadzić *niepodzielność gruntów*, a i wielu gospodarzom nie dość przenikliwym ta myśl po głowie się plącze, szczególnie w „Związku chłopskim"...

Hej, wy niemądrzy gospodarze, którym się zachciewa niepodzielności gruntów, czy wam się tak stęskniło za batogami ekonomskimi, że aż sami o to prosicie? śmierdzi wam wolność, chcecie niewoli?.. Niemądrzy, zastanówcie się, jakie nieszczęście na siebie i na wszystek lud sprowadzić chcecie?

Coby to znaczyło zaprowadzić niepodzielność gruntów? Toby znaczyło, że właściciel gospodarz nie rozporządzałby swoim majątkiem i los dziecka zależałby nie od rodziców, ale od starosty, albo sędziego. Hodowałyby się dzieci wasze na tańszego jeszcze, niż dzisiaj robotnika. a wy mielibyście nie wiele więcej prawa do rozporządzania gruntem waszym, jak za dawnej pańszczyzny".

Tyle z „Przyjaciela ludu". Rozumiem, że można w jednej sprawie być niejednego zdania, ale nie rozumiem, jak można z rzeczy poważnej robić „strachy na Lachy", przekręcając i podsuwając rzeczy, które są niemożliwe. Trzeba bowiem wiedzieć, że jak długo konstytucya istnieje, tak długo *żadne stańczyki nie mogą zachwiać prawem o wolności rozporządzania swoją własnością.*

I nie o to idzie (jak „Przyjaciel ludu" mylnie swoim czytelnikom wyjaśnia), żeby gospodarz nie rozporządzał swoim majątkiem — na tyle podobno „przenikliwości" posiadamy, abyśmy zrozumieli, co się święci — ale idzie o zupełnie co innego. Prawda, że „Przyjaciel ludu" nie mógł pisząc to, znać naszej „odpowiedzi" na zapytania Wydziału krajowego, ale wiedział, bo to się pisało przedtem, że nam idzie nie o zakaz dzielenia, ale o wytworzenie *możności dzielenia*. Kto chce dzielić, niech dzieli — ale któż mi śmie wziąść za złe, jeśli ja chcę sprawiedliwie wyposażyć dzieci, a nie dzielić? i kto mi weźmie za złe, że szukam sposobu na to w odpowiedniej pomocy prawnej i w zorganizowanej oszczędności?

Ha, gdyby jaki stańczyk ważył się na taki projekt, jakim straszy „Przyjaciel ludu", to co innego, ale chyba takim głupim żaden stańczyk nie jest.

„Przyjaciel ludu" jest bezwzględnym zwolennikiem podzielności, to ani sztuka, ani rada — to jest sobie stary „konserwatywny" porządek rzeczy: „niech ta będzie,

jak ta chce, co mi tam!" Zapomina, że ustawa, o której mowa, już jest ustawą państwową od r. 1889, w niektórych krajach już wprowadzoną, a tylko u nas stańczyki nie spieszyli się, i nie wprowadzili jej do Sejmu. Zapomina, że podobna ustawa istnieje od dawna w wielu krajach niemieckich i na Śląsku pruskim i nie słychać znikąd skarg na wprowadzenie „pańszczyzny", co więcej ustawa ta nie wyszła tem z kół rządzących, ale siłą elementarną ludu została zdobytą.

Prawda, ustawa z roku 1889. choćby była wprowadzona, jest niewystarczającą, jest niczem, bez odpowiedniej organizacyi, o czem napomknięto w „Odpowiedzi Związku", ale „Przyjaciel" ludu o tem słyszeć nie chce, bo on jest bezwzględnym zwolennikiem podzielności, tak, iżby się zdawało, że mu są solą w oku niepodzielone gospodarstwa włościańskie.

A my zaś: Kto chce dzielić, niech dzieli, a kto nie chce dzielić, niech ma możność niedzielenia! Żądamy od kraju, aby nam dał możność niedzielenia! Kto nie żąda, nie potrzebuje korzystać. Wolno w Polsce, jak kto chce!

Pytanie tylko, czy stańczyki dopuszczą do tego.

O dobrodziejstwach religii chrześcijańskiej.

II.

Chrystus Pan przez swoje nieograniczone miłosierdzie przyszedł na ten świat, by okrutne obyczaje pogan przemienić w zakon miłości.

By ten wielki cel osiągnąć, Chrystus Pan postanowił jako pierwsze i fundamentalne prawo miłość Boga i bliźniego.

Następnie Chrystus Pan zorganizował Swój Kościół czyniąc apostoła Piotra św. Swym namiestnikiem, mówiąc do Niego temi słowy;

„Ty jesteś skałą, a na tej skale zbuduję mój Kościół, którego i bramy piekielne nie przemogą. Paś baranki i owce moje".

Piotr święty przez pogan został w Rzymie ukrzyżowany i dlatego to zapewne wszechmocna Opatrzność Boga Najwyższego zrządziła, że następcy świętego Piotra czyli Papieże prawie zawsze w Rzymie przemieszkują.

Kto więc z wiernych z synowską uległością, czy to cywilny, czy to nawet ksiądz jest posłuszny rozkazom Papieża, ten tylko może być pewny, że się w zasadach wiary nie pomyli i będzie trwać w miłości dla bliźnich przez Chrystusa Pana nakazanej.

Przez postanowienie Chrystusa Pana miłości Boga i bliźniego jako prawo fundamentalne Jego nauki; i przez zorganizowanie Swego Kościoła, opartego na skale czyli na Papieżach okrutny świat pogański zmienił się na zakon miłości.

By to twierdzenie udowodnić, dość wspomnieć o tych niezliczonych zakonach, które trwają już od 19 wieków. Do jakiej heroicznej ofiarności dla miłości Boga i bliźniego posuwały się wspomniane zakony, wystarczy nadmienić zakonników Trynitarzy, którzy żebrali po całym świecie w celu zbierania funduszów dla wykupna chrześcijan z ciężkiej niewoli tureckiej: a gdy im funduszu zabrakło, sami się oddawali w niewolę, by bliźniego z tejże uwolnić. Niewola turecka była tak srogą, że niewolnikami robili w polu jak bydłem pociągowym i bili okrutnie jak który z wycieńczenia sił tak ciężkiej roboty spełniać nie był w stanie.

Następcy św. Piotra czyli Papieże rzymscy oddawali i oddają największe dobrodziejstwa dla ludzkości, bo pomimo męczeństwa wielu Papieży, pomimo prześladowania monarchów i niegodziwych ludzi aż po dziś dzień pozostali zawsze tą skałą niewzruszoną w utrzymywaniu nieskazitelności prawd przez Chrystusa Pana objawionych i im to jedynie zawdzięczać możemy, żeśmy nie powrócili do okrutnych czasów pogaństwa, i że miłość Boga i bliźniego jeszcze po dziś dzień oświeca rozum ludzki i często prowadzi do cnót hieroicznych.

Chłop, graf i §. (paragraf).

Chłop chciał zostać wyborcą — więc stracił koronę
Z swym kumotrem, ażeby trzymał jego stronę,
I swym głosem w wyborze poparł jego sprawę...
Za to poszedł do kozy — bo złamał ustawę,
Gdyż przekupstwo wzbronione pewnym paragrafem.
Inaczej rzecz się miała z jasnym panem grafem. —
Ten chciał znów zostać posłem: więc na dwa powiaty
Szły łapówki, lał piwo, nie żałował straty; —
Gdzie się zwrócił w powiecie w każdej jego stronie
Na kieszeń pana grafa spijali lizonie: —
Nie setki go kosztował wybór lecz tysiące!...
Czy myślicie że w kozie odsiedział miesiące,
Lub lata? tak jak ów chłop — stósownie do kwoty,
Użytej na przekupstwo wyborczej hołoty?....
Gdzie tam! — tu poszło gładko, bo szczęściem czy trafem
Już z nazwy są pokrewni *pan graf* z paragrafem.

Chłop z Szcz.

Pijacka skrucha.

Klnie Maciek, że przez wódkę swoje zdrowie stracił,
Klnie żyda — że się przytem zanadto zbogacił;
Klnie na karczmę — złorzeczy aże uszy razi —
A wódkę ciągle pije — z karczmy nie wyłazi.

Chłop z Szcz.

Rada państwa.

Z wywodów p. Ministra skarbu. Dawszy pogląd na obecny budżet państwowy, odsłonił p. Minister skarbu pogląd na przyszłość i tak:

Nowe wydatki, które będzie trzeba pokryć, są ogółem biorąc następujące: podwyższenie płac urzędniczych wraz z płacami profesorów i nauczycieli 12 i pół miliona; podwyższenie płac wojskowych, mianowicie część przypadająca na Austryę 3,400.000 zł., podwyższenie płac woźnym wraz z płacami sług pocztowych i t. d. 3 i pół miliona, podwyższenie dochodów księży według uchwalonej przez wys. Izbę ustawy 1,800.000 zł., polepszenie doli straży finansowej 700.000 zł., zaopatrzenie dyurnistów na starość, o czem tutaj także często mówiono, 300.000 zł., ostateczna kwota na reformę sądownictwa 5 do 6 milionów, ostateczna kwota na oprocentowanie pożyczki na wielkie komunikacye wiedeńskie 3 miliony i kwota na uposażenie krajów, co Rząd powziął jako zamiar i w wys. Izbie przy pewnej sposobności oficyalnie ogłosił, 10 milionów. To więc razem czyni nieco więcej niż 40 milionów nowego wydatku, który wedle tego programu musi być pokryty.

Nowe podatki. Skąd wziąść pieniędzy na te nowe wydatki? Ktoś wtrąca słowo: „Podatek giełdowy“. Dobrze, podatek giełdowy będzie od 1. listopada b. r. ale nie wiadomo ile przyniesie. (Prawda, z żydów trudno co wyciągnąć).

Gdyby można było trzy podatki spożywcze, które wedle umowy z rządem węgierskim mają być podwyższone, t. j. podatek od wódki, od piwa i od cukru, tak podwyższyć, jak się umówiliśmy, podwyższone wyniki finansowe po strąceniu kosztów ubytku konsumcyi i t. d. byłyby mniej więcej wystarczyły na pokrycie powyższej sumy. Spodziewaliśmy się bowiem podwyżki w wysokości 40 do 42 milionów.

Dopóki tego nie będzie, nie ma mowy o podwyższeniu płac urzędników i tym podobnych nowych wydatkach.

Zniesienie niektórych dochodów skarbowych. I tak rząd zamyśla znieść loteryę liczbową, która czyni Państwu 8 i pół milionów dochodów — znieść stempel od gazet i od kalendarzy, który czyni 2 i pół miliona dochodu — znieść myta skarbowe.

Za to proponuje podatek kolejowy, czyli transportowy, 5% od towarów, 12% od osób.

Podatek od sprzedaży cukru zanim będzie właściwy „podatek cukrowy“ przyniesie 14 do 15 milionów.

Ustawa o należytościach skarbowych od przeniesienia własności nieruchomej już jest ułożona. Tą ustawą chce rząd osiągnąć ulżenie ciężaru włościańskiej posiadłości, a to w ten sposób — są w tem uwzględnieni także właściciele małych realności po miastach — że od zmiany własności między krewnymi w prostej linii aż do wartości 5000 koron nie będzie się płaciło żadnej należytości skarbowej, a powyżej tej wartości należytość stopniowo coraz wyższą, tak jednak, że od 5000 do 10.000 koron należytość ma wynosić tylko $^1/_2$ prc. podczas gdy teraz wynosi $1^1/_2$ prc. z 25 procentowym dodatkiem. Jeżeli grunta włościańskie będą przechodziły nie na krewnych w prostej linii, należytość skarbowa będzie nieco wyższa, mimo to wynosić będzie tylko połowę lub trzy czwarte zwykłej normy. Nadto zaprowadzi się szereg ułatwień i uproszczeń w opłatach skarbowych. I w tem „rząd nie szuka większych dochodów dla skarbu, lecz owszem chce ponosić ofiary“.

Opłaty podatków za pośrednictwem pocztowych kas będą zaprowadzone, ciągle jeszcze na próbę także w innych krajach. Dotąd zaprowadzono ten zwyczaj tylko w niższej Austryi.

Rozprawy nad pomocą dla dotkniętych wykazały, że o Galicyi rząd mało pomyślał, gdzie ogólny nieurodzaj, a prócz tego klęski grożą głodem.

Pos. Steiner (antisemita) zwala na dawniejsze rządy „liberalne“, które zadały stanowi rolniczemu ciężkie ciosy, winę, że włościanie dziś nie mogą sami sobie poradzić w razie klęsk takich, jak tegoroczne. Mówca przemawia za wnioskiem antisemity Steinera o podwyższenie pomocy skarbowej do 50 milionów, za obniżenie budżetu wojskowego i za skróceniem czasu czynnej służby wojskowej na dwa lata.

Pos. Schlesinger (antisemita) w formie wniosku rozwija swój plan wydania „obligacyj długu ludowego“ na 50 milionów złotych, któreto obligacye nieoprocentowane miałyby kurs przymusowy w Austryi jako pieniądze, a byłyby umarzane przez lat 25, po 2 miliony co rok, ze zwykłych dochodów skarbowych. Obligacye te służyłyby jedynie na cele pomocy skarbowej. Ponieważ mówca plan swój już przed kilku tygodniami przedstawił Panu Ministrowi skarbu, ten zaś odrzucił go jako niezgodny z sasadami ekonomii społecznej i politycznej, przeto mówca obszernie zwalcza wątpliwości p. Ministra.

Pos. Scheicher przyłączył się do wniosków Steinera i Schlesingera o udzielenie pomocy skarbowej w sumie 50 milonów. Mowca zażądał zniesienia banku austro-węgierskiego i utworzenia banku państwa.

Pos. ks. Szponder omawiał nędzę, panującą w Galicyi i występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby Galicya była faworyzowana wobec innych krajów koronnych; przeciwnie, państwowa pomoc dla Galicyi jest daleko mniejsza, niż dla innych krajów.

Wszystkie wnioski, tyczące się ulżenia nędzy, odesłano do komisyi budżetowej, komisya budżetowa ma w przeciągu 14 dni przedłożyć Izbie sprawozdanie.

Pos. Danielak i towarzysze przedłożyli wniosek o upaństwowienie polskiego gimnazyum prywatnego w Cieszynie.

Pos. Winkowski i towarzysze wnieśli, żeby pomieszczono w protokole obrad mowy wygłoszone w języku innym niż niemiecki, z dodatkiem uwierzytelnionego tłómaczenia.

Pos. Jarosiewicz interpelował, czy p. Minister spraw wewnętrznych otrzymał od Korony upoważnienie do dawa-

nia wskazówek, że Korona życzy sobie wyboru do Rady państwa zwolenników partyi Stańczyków.

Pos. Stefanowicz przedkłada nagły wniosek o popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, zwłaszcza w Galicyi i na Bukowinie.

Pos. Bojko, Winkowski i Krempa zapytywali rząd w sprawie zakazów z powodu zarazy bydlęcej.

Koło polskie postawiło na ostrzu miecza sprawę zakazów, wydawanych przez rządy krajowe wbrew ustawie z roku 1880 i wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu z r. 1895.

Pos. Rutowski wyłożył, jaka krzywda dzieje się dla handlu i chowu bydła i trzody w Galicyi.

Inni mówili z mniejszem rozumieniem rzeczy. Ostatecznie dano rządowi termin 8 dni, w razie przeciwnym sprawę wytoczą w Izbie.

Prezydent Ministrów hr. Badeni już przychodzi na posiedzenia Izby. Zauważono, że pos. Wolf (który się pojedynkował z hr. Badenim), przechodząc ukłonił się Prezydentowi, a ten podał mu rękę.

Przyzwoitość w obradach po części wróciła.

Raz jeden powstała większa burda między posłem Iro (Niemcem), a Gregorigiem (antisemitą), skoczyli do siebie i mało nie przyszło do „pyskówki“, tylko ich rozdzielono. Obaj dostali naganę. Oto jest owa wyższość niemiecka.

Rozmaitości.

Budżet państwowy na rok 1898. Ogólną sumę zapotrzebowania w kwocie 715,920.827 zł., ogólną sumę pokrycia w kwocie 719,900.282 zł.; przewyżka preliminowanych dochodów wynosi zatem 3,979.455 zł., czyli jest wyższą od zeszłorocznej o 3,969.017 zł. (716 milionów złr., same wydatki państwowe, to jest sumka.) Wyższą jest ta kwota wydatków o 29 milionów od roku przeszłego.

W tem podwyższeniu uczestniczy *Ministerstwo spraw wewnętrznych* z kwotą przeszło 2 miliony, a to z powodu prac przedwstępnych do ustawy o obowiązkowem *ubezpieczeniu od ognia*, przez utworzenie *nowych Starostw* i pomnożenie ogólnego etatu urzędników, przez bardzo znacznie zwiększone zapotrzebowania na budowy dróg, przez powiększenie kredytów na szereg budowli wodnych w szczególności na Dunaju i wogóle w Austryi górnej, oraz przez subwencye ze skarbu Państwa na regulacyę rzeki Soły i Łomnicy tudzież na sprawienie parowych dźwigarów dla Wisły i Dniestru.

Budżet *Ministerstwa obrony krajowej* wykazuje wzrost zapotrzebowania o 978.511 złr. a to z powodu dalszego wyposażenia obrony krajowej i pomnożenia etatu żandarmeryi.

Budżet *Ministerstwa wyznań i oświaty* jest większy od zeszłorocznego o 1,256.475 zł. głównie wskutek podwyższenia dotacyi dla Akademii Umiejętności, budowy rezydencyi biskupiej w Splicie, seminaryów w Bernie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie, dalszego rozwinięcia i utworzenia nowych szkół wyższych.

Budżet *Ministerstwa skarbu* wykazuje wzrost wydatków o 8,805.129 zł., wskutek pomnożenia liczby urzędników z powodu reformy podatkowej, dalej pomnożenia liczby urzędników i żołnierzy straży skarbowej, sprawienia parowców dla ochrony wybrzeży morskich, i pomnożenia urzędów podatkowych. Specyalnie w rozdziale: podatki bezpośrednie, wynosi wzrost zapotrzebowania 3,191.500 zł. z powodu przydzielenia 3 milionów z dochodu nowych podatków funduszom krajowym; w rozdziale: tytoń, zapotrzebowanie wzrosło o 2,533.800 złr. w skutek zwiększenia się ruchu fabrycznego i poprawy płac robotników; z tego samego powodu wykazuje podwyższenie wydatków rozdział: sól, a rozdział: stemple, z powodu zaprowadzenia marek stemplowych w walucie koronowej.

Zwyżka wydatków w *Ministerstwie handlu* wynosi 2,118.745 zł., a to wskutek większego zapotrzebowania na popieranie handlu i przemysłu i urządzenia nowych pocztowych i telegraficznych urzędów.

Ministerstwo kolei żelaznych preliminuje swoje wydatki o 2,550.790 zł. wyżej niż w roku 1897. Większe to zapotrzebowanie wynika z przyrostu linii żelaznych, tudzież z zarządzeń przedsięwziętych do wydatniejszego zabezpieczenia ruchu i wskutek ziemnych i nadziemnych budowli, oraz rozszerzenia stacyi kolejowych.

Zapotrzebowanie *Ministerstwa rolnictwa* wynosi o 705.614 więcej.

Wydatki *Ministerstwa sprawiedliwości* preliminowane są o 3,028.279 więcej, a to głównie wskutek zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, urządzenia nowych trybunałów sądowych w Stryju, Sebenico, Marburgu i nowych sądów powiatowych w Otynii i Podwołoczyskach.

O pojedynku hr. Badeniego. W całej Austryi, a nawet poza granicami państwa wiadomość o pojedynku Prezydenta Ministrów wywołała potężne wrażenie.

„Pojedynek“ jest walką dwu przeciwników i datuje się z bardzo dawnych czasów rycerskich. Pomimo że pojedynek jest potępiony przez Kościół, a nawet na pojedynkujących jest nałożona „klątwa“ kościelna, nie udało się wykorzenić tego zwyczaju, który jest zagnieżdżony osobliwie w kołach oficerskich.

Pojedynek jest obroną naruszonej czci i powetowaniem zadanej obrazy, jako taki jest sądownie zakazany, ale podobnie jak zwady i „bitki“ choć też zakazane, nie przestały się zdarzać, tak pojedynek jest niejako ucywilizowaną „bitką“.

Hr. Badeniego obrażali Niemcy już od dawna, nie było sposobu ukrócić ich, tego już było zadość jego gorącej krwi, po ostatniej obrazie posłał świadków (czyli sekundantów) do Wolfa, pewnego jenerała i pułkownika, deputowany Wolf przyjął wyzwanie i wyznaczył dwóch świadków, świadkowie jednej i drugiej strony umówili się, na drugi dzień stanęli przeciwnicy o 25 kroków naprze

ciw siebie, świadkowie wręczyli im nabite pistolety, na komendę: raz, dwa, trzy, padły dwa strzały, hr. Badeni zachwiał się nieco, przybiegli lekarze, oznajmili koniec walki, honorowi stało się zadość, następnie poseł Wolf przystąpił do hr. Badeniego, podał mu rękę, ten rękę uścisnał, lekarze tymczasem opatrzyli rany i wszyscy rozjechali się, hr. Badeni do swego pałacu, gdzie odbyła się operacya wydobycia kuli, która ugrzęzła pod łopatką.

Małżonka hrabiego nic nie wiedziała, dopiero się teraz dowiedziała o tem, co się stało, dziękując Bogu, że nie stało się co gorszego, bo wylot pistoletu p. Wolfa mógł zboczyć tylko o 1 centimetr, a byłby koniec.

O konieczności pojedynku zawiadomił hr. Badeni Cesarza telegraficznie, prosząc równocześnie o dymissyę. Tej Cesarz nie przyjął, a dowiedziawszy się o wyniku, przesłał mu słowa współczucia.

Wiadomość o zranieniu hr. Badeniego wywołała niesłychane wrażenie i tysiączne objawy współczucia, Koło polskie, klub czeski, i inni posłowie, ministrowie, książęta, posłowie państw obcych, osoby z kraju i zagranicy w tysiącach telegramów i adresów wyrażali swoje współczucie, nawet osobiści nieprzyjaciele Prezydenta zmilkli. Sąd prasy jest przeważnie dla hr. Badeniego przychylny: „Hr. Badeni uczynił to, co na jego miejscu uczyniłby każdy mężczyzna, który posiada poczucie godności, a w którego żyłach nie krąży krew rybia — pisze jeden — stosunki parlamentarne w Austryi doszły do takiego stopnia, iż pojedynek okazał się jedynem wyjściem — bezprzykładnemu postępowaniu obstrukcyonistów, które parlament austryacki zamieniło w widownię dzikich obelg, położył kres nagle hr. Badeni przez wyzwanie dep. Wolfa. Nawet wielu przeciwników hr. Badeniego uważa zwrot ten za rodzaj wybawienia — przyczyni się to bowiem do oczyszczenia atmosfery parlamentarnej, do naprawy zdziczałych obyczajów parlamentarnych. Dzienniki wyrażają nadzieję, iż ten wypadek oddziała uspokajająco i wywrze wpływ dodatni na stosunki parlamentarne, przyczyni się bowiem do złagodzenia walk politycznych.

I rzeczywiście cały tydzień był spokojniejszy, ale co potem?... chyba każdy z posłów prawicy po porządku zechce pojedynkować się za obelgi. A może ta jedyna nauczka wystarczy, — zresztą *klub katolicko ludowy* już podał wniosek na załatwienie takich spraw przez osobny parlamentarny sąd honorowy.

Stan zdrowia hr. Badeniego jest zadowalniający. Bawiący we Wiedniu król rumuński odwiedził go osobiście.

Z głosów zagranicznej prasy warto zanotować to, co piszą petersburskie *Nowosti:* „Nigdy nie byliśmy zwolennikami pojedynku, ale bywają chwile, kiedy taki sposób samoobrony jest prawie nieunikniony. Można potępiać, jak kto chce, pojedynek premiera austryackiego hr. Badeniego z niemieckim posłem Wolfem, który p. Ministra-Prezydenta obraził, ale przyznać należy, iż pojedynek ten dostarczył hr. Badeniemu potężnego oręża do dalszej walki. Odwaga pod jakąbądź formą zawsze jest sympatyczna.

Dzienniki donoszą, że hr. Badeni, który przez pojedynek popadł w klątwę, dostał absolucyę, że się spowiadał i komunikował.

Cesarz, wróciwszy do Wiednia, wprost z kolei zajechał niespodzianie do hr. Badeniego i bawił u niego przeszło pół godziny.

Sprawa Szajera dała powód do interpelacyi i wniosków. P. Winkowski zapytuje: Poseł Szajer skazany został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, a Trybunał najwyższy wyrok ten potwierdził. Z chwilą, w której wyrok stał się prawomocnym, Szajer utracił mandat i prawo wyboru na lat 5. Złożenie bowiem prośby o ułaskawienie nie jest środkiem, któryby mógł powstrzymać siłę prawną wyroku. Mandat jego przeszedł więc znowu do rąk wyborców. Tymczasem Minister sprawiedliwości postanowił, że skutki cywilne wyroku mają być zawieszone, aż do załatwienia prośby o ułaskawienie. Mowca czuje dla Monarchy głęboką wdzięczność za to, że właśnie w tym wypadku raczył zrobić użytek ze swego prawa łaski, lecz w akcie ułaskawienia niema ani jednego słowa o mandacie Szajera. Szajer ma znowu prawo wyboru na posła, lecz nie może być na nowo posłem mianowany. Mowca gratuluje Szajerowi, że został ułaskawiony, lecz jako reprezentant ludu jest obowiązany praw jego bronić bezwzględnie nawet wobec prezydyum i zapytuje dlatego, czy jest prawdą, że Prezydyum postanowiło uznać wczoraj Szajera za posła, i jak Prezydyum ze stanowiska prawnego to postanowienie uzasadnić?

Prezydent dr. Kathrein: Pismo sądu obwodowego w Rzeszowie z dnia 29, sierpnia uwiadomiło, że poseł Szajer skazany został za zbrodnię obrazy Majestatu na 8 miesięcy więzienia, wykonanie wyroku wstrzymanem jednak zostało z powodu wniesienia prośby o ułaskawienie. Pismem z dnia 22. września zawiadomiło Ministerstwo sprawiedliwości prezydyum Izby, iż Cesarz najwyższem postanowieniam z dnia 21. września b. r., ułaskawił Tomasza Szajera od kary więzienia, oraz skutków prawnych wyroków; wskutek tego wymienione powyżej pismo sądu obwodowego w Rzeszowie stało się bezprzedmiotowem. Ponieważ ta sprawa jest wogóle sporna, uznało prezydyum za stósowne, zgodnie z orzeczeniem Ministerstwa, trzymać się interpretacyi łagodniejszej i nie uważać mandatu za wygasły, tem bardziej, że na poprzedniej sesyi Wysoka Izba, na wniosek komisyi dla nietykalności poselskiej, wspaniałomyślnie postanowiła, aby ściganie sądowe Szajera zostało zawieszonem przez cały czas sesyi. Prezydyum sądziło tedy, że postępuje zupełnie w duchu zapatrywania Izby i uważało się za uprawnione trzymać się interpretacyi łagodniejszej, według której Szajer mandatu nie utracił.

Pos. *Menger* zauważa, że nie chodzi tutaj o prezydyum, lecz o prawo całej Izby i o jedną z podstaw kon-

stytucyi i stawia wniosek o wybranie komisyi, która roztrząsnęłaby sprawę „wznowionego“ mandatu Szajera.

Menger sądzi, że Szajer mandat *stracił*, a jeżeli tak, to nie może być wątpliwem, że żaden akt łaski mandatu „zwrócić“ nie może. bo wtedy nazywałby się poseł *„z łaski“*. Ale... pytanie, czy Szajer mandat „stracił?“ Bo jak od wyroku sądu rzeszowskiego odwołał się do Trybunału wyższego, ten potem odwołał się jeszcze do Trybunału najwyższego, jakim jest Monarcha. Monarcha orzekł: przebaczam i koniec.

Ciekawość jak to rozstrzygną... ale... co powiedzą wyborcy? Będą mu ćwikać: tyś się kazał wybierać w najostrzejszej opozycyi do rządu, a teraz?... Cóż będzie teraz?

Polacy i Czesi. W niedzielę odbył się w Morawskiej Ostrawie zjazd mężów zaufania polskich i czeskich w obecności przeszło 600 uczestników. Przedewszystkiem wysłano do Najj. Pana telegram z wyrazami hołdu. Po przemówieniach posłów polskich pp.: Świeżego, Cieńciały i Michejdy, tudzież posłów czeskich Grudy, Grubego i Stratila uchwalono jednomyślnie rezolucyę składającą się z 7 punktów, a oświadczającą się za obecną polityką prawicy parlamentarnej. Rezolucya domaga się upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie i czeskiego w Opawie, oraz założenia czesko-polskiego seminaryum nauczycielskiego i szkół zawodowych. Rezolucya wzywa dalej posłów polskich i czeskich do Rady państwa, aby popierali słuszne żądania ludności słowiańskiej na Śląsku, toż samo polskich i czeskich posłów sejmowych w Opawie; domaga się ona również, aby posłowie słowiańscy w Sejmie śląskim używali odtąd energiczniejszej taktyki do przeprowadzenia powyżej wymienionych żądań. Wogóle zacieśniają się węzły między bratniemi narodami.

Niemiecki klub katolicki będzie prawdopodobnie pośrednikiem w walce między Niemcami a Słowianami i będzie tę walkę łagodził, jako zwyczajnie katolicki związek.

Przy mowie o polityce socyalnej były pruski minister Berlepsch oświadczył, że całkiem uprawnione uważa dążenie robotników do podniesienia się. Można potępiać dążności socyalistyczne, a jednak popierać stanowczo ruch robotniczy. Dlatego mowca wnosi toast na pomyślność robotniczego stanu.

Konferencye episkopatu w Wiedniu odroczone zostały na kilka tygodni.

Rolnicy i antysemici w Prusach. W wielu okręgach niemieckich zawarł związek rolników niemieckich z antysemitami sojusz, celem wzajemnego popierania się w nadchodzących wyborach do parlamentu.

Bismark i Polacy. Pewne pismo rosyjskie wykazuje kręte drogi, któremi od lat wielu chodził Bismark i jak tajemnych używał sposobów, aby nie przyszło do porozumienia między Rosyą a Polską. Wbił on też między oba narody klin głęboki, ale nadeszła chwila, że pobratymcze narody rozumieją już, gdzie ich wspólny interes i wspólny wróg.

Niemcy mówią: „Politycy pruscy dopuścili się wielkiego błędu, odtrącając zgodę z Polakami. Winien temu ks. Bismark. Urządziliśmy politykę naszą tak, jak to było Rosyi najwięcej na rękę.

W Rosyi nic tak dalece się nie stało, ale czuć, że się łamią lody.

Powstanie w Indyach. Anglicy odnieśli znaczne zwycięstwo nad powstańcami.

Nienawiść Kroatów przeciw Węgrom. Węgry (jak wiadomo) składają się tak samo z różnych narodów, jak i Austrya. Węgrzy uciskają inne narody, stąd wyrobiła się nienawiść, a osobliwie między Serbami i Kroatami.

W kilku miejscowościach na Pograniczu wojskowem zaszły groźne zaburzenia. I tak w Sjenicale rozeszła się między serbską prawosławną ludnością wieść, że na wieży cerkiewnej wywieszono chorągiew o barwach węgierskich i że, jeśli ta chorągiew przez dwie godziny bez przeszkód będzie powiewać, wszyscy Serbowie będą musieli przejść na katolicyzm i zmadiaryzować się. Bawiących właśnie wówczas w Sjenicaku w sprawach urzędowych sędziego, dalej urzędnika prowadzącego księgi gruntowe i inżyniera, uważała ludność za inicyatorów tego wywieszenia chorągwi na wieży, wpadła na nich i zamordowała w sposób okrutny.

Gdy przybyła tutaj żandarmerya, ciemny tłum rzucił się na nią, skutkiem czego żandarmi dali we własnej obronie ognia, a od strzałów padła jedna kobieta, a siedmiu włościan odniosło rany.

W Jasenowicy ludność stanowczo zażądała od parocha, ażeby im wydał znajdujące się rzekomo w cerkwi chorągwie węgierskie. Duchowny zaprowadził tłum do świątyni, gdzie znajdowała się serbska chorągiew kościelna i chorągiew czarno-żółta. Chłopi wzięli jegnakowoż te chorągwie za węgierskie, wywlekli je na ulicę i podarli na szmaty.

W miejscowości Plaski, prawosławna ludność serbska nie dozwoliła archimandrycie wejść do cerkwi. Duchownego, który odprawiał nabożeństwo, gwałtem wyciągnięto z cerkwi. Na miejsce zaburzeń wysłano wojsko.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi co następuje z Zagrzebia o krwawych zajściach w Śienjcak: Groźny ruch wśród ludności trwa już od dłuższego czasu. W dniu 18 września przybyło z Karlowaca kilka osób, które lud podburzały przeciw węgierskiej chorągwi. Wzburzenie rosło coraz bardziej, aż wybuchło nareszcie na jednem tłumnem publicznem zebraniu. Wśród bicia dzwonów zebrało się około 2000 ludzi koło cerkwi. Nieszczęście chciało, że właśnie przechodziła komisya, złożona z urzędników Cvijanovicza, Brozovicza i Djakovicza. Motłoch rzucił się na nich. zamordował ich i w straszliwy sposób pokaleczył ich ciała. Zwłoki obrabowano z pieniędzy i kosztowności i pozostawiono przed cerkwią. Paroch

Nikolicz, którego tłum posądzał o porozumienie z zabitymi, tylko z trudem zdołał ratować się ucieczką. Ubrany jedynie w nocną bieliznę, umknął przez okno do Vrginmostu. Gdy przybyły dwie kompanie wojska, tłum rozbiegł się na wszystkie strony. Komisya śledcza uwięziła już 30 osób, pomiędzy temi głównych sprawców rozruchu. Z powodu tych wypadków ogłoszono w kilku powiatach sąd doraźny na zbrodnie buntu, mordu, rabunku, podpalenia, jakoteż umyślnego uszkodzenia cudzej własności. Ludność zawiadomiono, że ktoby się dopuścił jednej z wymienionych zbrodni, będzie stracony w przeciągu doby. Równocześnie obwiedziono wojskiem te wszystkie wsie, w których zauważono ruch niebezpieczny i kazano ludności wydać wszelką broń. Zagrożenie sądem doraźnym poskutkowało.

Pożary. W Mostach małych pożar zniszczył 11 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 18000 zł. Przyczyną pożaru było pozostawienie bez dozoru dziecka, które bawiło się zapałkami,

W Kijowcu (pow. żydaczowski) spłonęło jedenaście zagród włościańskich. Szkoda nieubezpieczona wynosi 11000 zł. Ogień wzniecić miał chłopiec 15-letni, cierpiący na umyśle.

Wypadek kolejowy. Pod stacyą Schwechat zetknęły się dwa pociągi ciężarowe, wkutek czego dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, sześć osób odniosło ciężkie, a około 30 lżejsze rany. Coś za często!

Pożar w pociągu. W wagonie pociągu pospiesznego Bruksela-Paryż, powstał pożar, który zniszczył znaczną ilość towarów, wartości 150,000 fr. Wypadku z ludźmi nie było.

Katastrofa na morzu. Na parowcu, zbliżającym się już do brzegu w Ufie (Rosyi) wybuchł pożar. Podróżni i większa część załogi pogrążeni byli we śnie. Powstał ogromny strach. Wiele osób skoczyło w wodę, z tych znaczna część utonęła. Inni odnieśli ciężkie rany z poparzenia. Liczba ofiar dotychczas nieznana dokładnie.

W sprawie policyi ogniowej otrzymaliśmy następujące pismo;

W dniu 27. września 1897 r. o godzinie 10-tej wieczór wybuchł pożar we wsi Wola mielecka położonej o 3 do 4 kilometry od Mielca. Wskutek alarmowego sygnału wyruszył oddział tut. straży ochotniczej ogniowej w ilości 20 ludzi wraz ze sikawką i boczkowozem na miejsce pożaru, gdzie po przybyciu zastał trzy budynki i stóg siana w płomieniach. — Na miejsce pożaru przybyła również straż ogniowa ze wsi Cyranka oddalonej o 7 kilometrów i ze wsi Rzędzianowice, oddalonej o 4 kilometry od miejsca pożaru. — Połączonemi siłami udało się ogień zlokalizować, który ze względu, że sąsiednie budynki z obydwu stron zaledwie o kilka metrów oddalone były, zagrażał całej prawie wsi. — Pomimo tak wielkiego niebezpieczeństwa i pomimo, że obce straże gorliwie do 3 w nocy pracowały, mieszkańcy Woli mieleckiej pozostali na to wszystko obojętni i nietylko, że przybyłe straże musiały same we wszystkiem sobie pomagać, nie otrzymując od miejscowej straży żadnej pomocy, ale obojętność ludności do tego stopnia wzrosła, że część mieszkańców spokojnie pożarowi i wytężonej pracy strażaków się przypatrywała, nie dając mimo próśb i rozkazów żadnej pomocy, zaś druga najspokojniej asystowała weselu właśnie w chwili pożaru się odbywającego.

Czy ludność chrześcijańska tak postępować winna? niech osądzą sami czytelnicy „Związku chłopskiego“?

Dodać należy, że sikawkę w Woli mieleckiej zastaliśmy zepsutą, a gdy tamtejszego naczelnika o przyczynę tego zapytaliśmy, otrzymaliśmy odpowiedź: „kilka dni temu prosił naczelnik straży wójta z Woli mieleckiej, aby zepsutą sikawkę dał naprawić, ale wójt pieniędzy, chociaż w kasie były, nie dał, bo z naczelnikiem nie żyje w przyjaźni“.

Z wysokiem poważaniem
Antoni Dębicki
naczelnik ochotniczej straży ogniowej
w Mielcu.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*